

KURJER POZNANSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, niedziela dnia 26 stycznia 1936

Nr. 42

Rok 31

Trzydniowa bitwa o Makalle

Włosi utracili 750 ludzi, Abisyńczycy podobno 5000

Warszawa. (PAT) Przebieg operacji z ostatnich trzech dni źródła angielskie opisują w następujący sposób: Dowództwo włoskie, wiedząc, że armia rasa Kassy, licząca około 40 tysięcy ludzi, wtargnęła w głąb Tembienu w odległości 20 km od Makalle, skierowało kilka kolumn wojsk, aby otoczyć Abisyńczyków i wydać im decydującą bitwę. Ras Kassa nie uchylił się od walki, przeciwnie, wydał rozkaz natarcia. Przez cały dzień 21 stycznia toczyła się zażarta bitwa, w której kosztem ciężkich strat oddziały „czarnych koszul” zdołały przebić się przez zastępy wojowników abisyńskich. Dnia 22 bm. ras Kassa, porzucając wszelką ostrożność, wydał ponowny rozkaz ataku na Włochów. Przez cały dzień 23 stycznia pozycje włoskie były zaatakowane przez świeże siły zbrojne abisyńskie. Dochodziło do częstych walk na bagnety. O godz. 16 wojskom włoskim przybyły posiłki. Włosi przeszli do kontrataku i zmusili oddziały rasa Kassy do odwrotu. Jednocześnie na prawym skrzydle wojska włoskie poczęły się posuwać w kierunku rzeki Takazze, aby utrzymać ciągłą linię frontu i nie być narażone na nieustającą partyzantkę abisyńską.

Adis Abeba. (Tel. wł.) Włosi twierdzą, iż 3-dniowa bitwa, jaka rozegrała się na froncie północnym, skończyła się ich pełnym zwycięstwem. Źródła abisyńskie natomiast informują, że bitwa trwa w dalszym ciągu. Abisyńczycy mają nadzieję, że zdołają zdobyć Makalle.

Urzędowy komunikat włoski

Rzym. (PAT) Komunikat oficjalny nr. 106. Marszałek Badoglio donosi:

Wojska rasa Kassy i rasa Seyuma w ostatnich czasach przesunęły się w południowej części prowincji Tembien, obierając za podstawę operacyjną okolice Andigo. Celem tych posunięć było przygotowywanie ofensywy przeciwko włoskim linjom w Endera, pomiędzy Makalle i Hausien.

Kiedy przygotowania do tej ofensywy były w toku, rozpoczęła się akcja wojska, mająca na celu udaremnienie planu abisyńskiego.

19 stycznia trzeci korpus armii posunął się na południowy wschód od Makalle, zajmując wioski Debr i Negoida, co nie pozwoliło wojskom nieprzyjaciela, znajdującym się w pobliżu Antalo, na późniejsze wkroczenie do Tembien.

21 stycznia w górach Tembienu kolumna wojsk erytrejskich, posuwając się z zachodu na wschód, zaatakowała nieprzyjaciela, który zajął stanowiska na wyżynach Zebau Kerkata i Nidorze Lata. Jednocześnie druga dywizja „czarnych koszul” zaatakowała nieprzyjaciela na przełęczy Uarien, podążając z północy w kierunku południowym.

Wojska erytrejskie po zajadłej walce zawiązały wyżynami Zebau Kerkata, zmuszając przeciwnika do wycofania się w kierunku góry Lata.

22 bm. bardzo znaczne siły abisyńskie, które przesunęły się ku przełęczy Uarien, zaatakowały drugą dywizję „czarnych koszul” w zamiarze sforsowania przełęczy i unicestwienia wyników osiągniętych przez Włochów dnia poprzedniego. Dywizja „czarnych koszul” stawiała nieprzyjacielowi dzielny opór przez cały dzień 22 stycznia, pozwalając wojskom erytrejskim na zaatakowanie i zdobycie góry Lata.

23 bm. kolumna erytrejska połączyła

się z drugą dywizją „czarnych koszul”. Nieprzyjaciel został wszędzie pobity.

Po stronie włoskiej padło 25 oficerów a 19 jest rannych. 389 żołnierzy włoskich zginęło lub odniosło rany. Nazwiska zabitych ukażą się w biuletynie miesięcznym. Erytrejczycy stracili 310 zabitych i rannych.

Straty abisyńskie, chociaż jeszcze ostatecznie nie ustalone, są oceniane na 5000 zabitych i rannych.

Bitwę w Ogadenie wygrali lotnicy

Rzym. (PAT) Ag. Stefani donosi z Mogadiscio:

W ciągu 9 dni, które poprzedziły

zdobycie Negelli, piloci włoscy odbyli na froncie somalijskim 141 lotów bombardujących. W 62 z tych lotów przebyli po 800 kilometrów, a 49 lotów wywiadowczych z karabinami maszynowymi i bombami na tej samej przestrzeni. Dnia 20 b. m. na godzinę przed zdobyciem Negelli było bombardowane z 26 samolotów, które przeleciały po 400 km.

Ogółem dokonano 190 lotów w ciągu 673 godzin i zrzucono 39.027 kg materiałów wybuchowych. Samoloty towarzyszyły krok za krokiem posuwającemu się naprzód kolumnom i łamały wszelki stawiany opór. W chwili zdobycia Negelli aparaty włoskie unosiły się ponad miastem.



OGÓLNY WIDOK SZCZAWNICY — DO KORESP. NA STRONIE 2

Gdańsk po genewskim sądnym dniu

Hitlerowcy zapowiadają, że nic się nie zmieni

Gdańsk. (Tel. wł.) Decyzje powzięte przez Radę Ligi Narodów w sprawie Gdańska poruszyły do głębi całą opinię gdańską, oraz władze hitlerowskie. Daje temu wyraz prasa.

„Danziger Volksstimme”, omawiając obszernie wynik obrad w Genewie, stwierdza: „Najbliższe miesiące będą okresem próby. Musi się okazać, czy senat gdański chce się podporządkować decyzjom Ligi Narodów. Autorytet wysokiego komisarza Ligi Narodów jest wzmożony, co ludność gdańską przyjmie z zadowoleniem.”

Hitlerowskie „Danziger Neueste Nachrichten” nie tają swego niezadowolenia z wyników obrad Ligi Narodów

O polityce min. Becka

Wszystkie pisma w Gdańsku, również z wielkim naciskiem podkreślają wpływ i rolę, jaką odegrał w Genewie polski minister spraw zagranicznych. Najznamienniejszym w tym względzie jest głos „Vorposten”, który w telegramie z Genewy m. in. powiada: „Po wszechne zdziwienie zapanowało w chwili, gdy wieczorem po załatwieniu sprawy gdańskiej powstał od stołu obrad prez. Greiser i delegacja gdańska, aby salę opuścić, a dołączyła się do nich delegacja polska z min. Beckiem na czele. Okazało się, jak silnymi są węzły

w Genewie i podnoszą, że odtąd w Gdańsku działać będą równolegle dwie władze: senat i wysoki komisarz Ligi Narodów. Musi to doprowadzić do nowych powikłań.”

Naczelnny organ hitlerowski „Danziger Vorposten” usiłuje zbagatelizować decyzje Genewy. „W położeniu Gdańska — pisze „Danziger Vorposten” — nie zmienia się prawie nic, ponieważ sprawozdanie Edena zostało zmienione na korzyść Gdańska, podczas gdy w poprzednim, niewątpliwie ostrzejszym, chciano poczynić kroki przeciwko narodowo - socjalistycznym rządóm Gdańska.”

porozumienia, które łączą z jednej strony Gdańsk i Niemcy, z drugiej Polskę.”

„Danziger Vorposten” donosi też, że min. Beck w drodze powrotnej z Genewy zatrzyma się w Berlinie, gdzie będzie na obiedzie u premiera pruskiego Göringa. W Berlinie też znajdzie się prez. Greiser. W wyniku rozmów, jakie przeprowadzili między sobą min. Beck i prez. Greiser — jak informuje dalej „Vorposten” — rząd polski w ciągu lutego złoży rewizytę senatowi gdańskiemu za zeszłoroczną wizytę prez. Greisera w Warszawie. (p)

Z kroniki politycznej

Warszawa. (Tel. wł.) W miejsce p. Romana, jako kandydat na posła w Szwecji wymieniony jest dyrektor departamentu politycznego i naczelnik wydziału zachodniego. M. S. Z. Józef Potocki. (w)

Min. Beck w Berlinie

Berlin. (Tel. wł.) W sobotę w drodze powrotnej z Genewy do Warszawy przybył do Berlina polski minister spraw zagr. Beck. Min. Beck zatrzymał się w stolicy Rzeszy na kilka tygodni. Popołudniu odwiedził ministra spraw zagranicznych Neuratha. Wieczorem min. Beck obecny był na przyjęciu u premiera pruskiego Göringa.

Wielki proces polityczny

Warszawa. (Tel. wł.) Urząd prokuratorski sądu okręgowego w Łomży doręczył akt oskarżenia w wielkim procesie politycznym, w którym zasiadzie 36 osób z ks. Szepietowskim na czele, w sprawie o zajęcia na terenie pow. łomżyńskiego w okresie przedwyborczym do Sejmu. (w)

Zakazany wiec

Warszawa. (Tel. wł.) Wiece obywatelskie n. t. „Sprawa polska w Małopolsce wschodniej”, zapowiadany na niedzielę, nie odbędzie się wskutek zakazu władz administracyjnych. (w)

Obrady w skupczynie uniemożliwione

Białogrod. (PAT) Posiedzenie skupczyny zostało odroczone do 3 lutego z powodu obstrukcji, urządzonej przez grupę Jewticza. Jako teren ataków na rząd opozycja wybrała sprawę długów włościańskich, domagając się dyskusji w trybie nagłym nad zmianą dekretu rządowego o konwersji długów. Izba wniosek o nagłości odrzuciła, co wywołało gwałtowny protest ze strony opozycji. Gdy izba przystąpiła do uchwalania porządku dziennego, opozycja urządziła obstrukcję, tak, że przewodniczący izby był zmuszony przerwać posiedzenie.

Przed pogrzebem

króla Jerzego

London. (PAT) Naród angielski w dalszym ciągu składa hołd zmarłemu królowi. Niezliczone tłumy zbierają się przy wejściu do Westminster-Hall. Przed katafalkiem defiluje przeszło 15 000 osób na godzinę.

Dziś wybory w Grecji

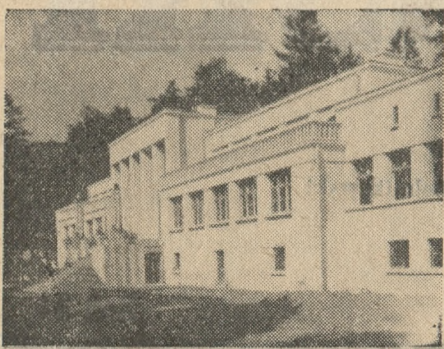
Ateny. (PAT) Dziś odbędą się w całej Grecji wybory do parlamentu, według list. Po raz pierwszy od roku 1924 sprawa ustroju nie będzie wysuwana, gdyż cały naród uznaje jednomyślnie króla Jerzego II jako gwarancję pokoju wewnętrznego. Armia czynna została całkowicie wyłączona z walk politycznych, co nie było praktykowane od lat 20. W niektórych kołach sądzą, że ludność opowie się przeciwko dawnym partjom politycznym — partii liberalnej i partii ludowej, jednak jest mało prawdopodobne, ażeby partje te znikły odrazu z życia publicznego. Postępowe ugrupowania robotnicze manifestują swe przywiązanie do króla, lecz nie wykazują tendencji do utworzenia nowej partji.

Młody profesor uniwersytetu w Atenach Kanolopoulos, siostrzeniec Gounarisa, założyciela partji ludowej, rozstrzelanego podczas rewolucji w roku 1922, założył nową partję „unji narodowej”, której głównym zadaniem ma być uspokojenie namiętności politycznych.

Zimowy sezon w Szczawnicy

Pieniny zawsze uroczne — Zakątek, w którym odnajduje się zdrowie — Urządzenia lecznicze i skuteczne wody

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)



INHALATORJUM

Szczawnica, w styczniu.

Nowy szczegół komunikacji: z Nowego Targu wygodny i porządny autobus P. K. P. — zamiast brudnej budy żydowskiej, która ostatnim razem wiozła mnie na łono Szczawnicy. Miła niespodzianka znakomicie poprawia nastrój po dalekiej, dość uciążliwej podróży koleją; zwłaszcza, że cała okolica jaśniała w promieniach słońca. Miałam upragnioną słoneczną ciszę, w której kapie się radość odpoczynku i swobody! Wszystkie troski pozostały daleko! Nie trzeba się śpieszyć, układać zawodnych planów, nawet można nie myśleć...

Szczawnica w zimowym sezonie...

Pieniny! Trochę inne wprawdzie, niż tamte z lipca, ale tak samo bliskie i uroczne, a przytem jakby... rodzinne!

Pieniny to jedyny pewnie zakątek Polski, gdzie z równą wyrazistością występuje piękno krajobrazu tak latem jak zimą.

Letnią porą Dunajec nęci kajakowców i amatorów jazdy łodziami, stanowiących poważną pozycję wśród wycieczek, pożyte ugrunтовaną szczerem zachwytem wspomnień. Pamiętam taki dzień, taką ciszę przedwieczorną, skapaną w blaskach zachodzącego słońca i nurtach Dunajca. Płyneliśmy skupieni gromadą w korycie łodzi, sunącej spokojnie między dwoma łańcuchami lesistych pagórków. Przewoźnik (góral) opowiadał nam bajdy o zbójcu Janosiku, mieszkającym w pieczarze. Tego dnia nasze towarzystwo trochę przycichło...

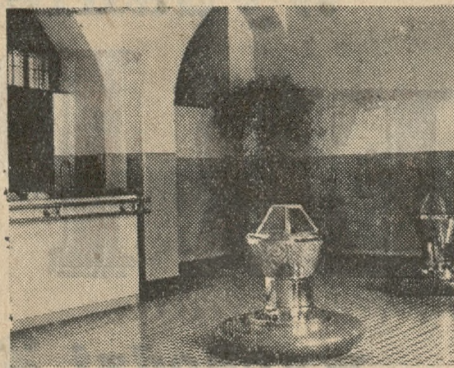
Ale to było w lecie. A teraz jest zima. Więc aktualne są narty. Tereny narciarskie — owszem, są. Urządza się tu corocznie kursy narciarskie i zawody. W zeszłym roku ponoć skocznia pod Jarmutą była terenem popisów — ubie-

gano się o odznakę za sprawność narciarską. Na uwagę zasługują przede wszystkim wspaniałe punktowane tereny wycieczkowe. Najbliższe szczyty, jak Dzwonkówka, Jarmuta, hala Prehyba, Radziejowa, Wielki Rogacz, u miarkowanie wysokie, od 600—1200 m nad poziomem morza.

Mnie jednak chodzi o cele lecznicze. Szczawnica skutecznie leczy pomiędzy wielu innymi choroby gardła. Zaraz też na wstępie swego tutaj pobytu, poszłam obejrzeć nowe inhalatorium, którego oczekiwano oddawna. Domisko wcale potężne, z komfortowym urządzeniem w stylu nowoczesnym.

Inhalatorium funkcjonuje pierwszorzędnie pod kierownictwem lekarza-specjalisty. Urządzenie przystosowane jest do czterech typów inhalacji: chłodnych, ciepłych, gorących i o temperaturze obojętnej, których zasada jest wytwarzanie bardzo subtelnej mgły. Kilkadziesiąt aparatów umożliwia leczenie zarówno górnych, jak i dolnych dróg oddechowych, pomocne są także w leczeniu dychawicy oskrzelowej. Obecnie na ukończeniu są pierwsze w Polsce kamery pneumatyczne, które staną się niebawem rajem dla astmatyków.

Jako nową zmianę zauważyłam tu nowoczesne ujęcie źródeł w odpowied-



NOWA PIJALNIA „JÓZEFINY” I „STEFANJI”

kształcenie pijalni wód „Józefiny” i „Stefana”.

Wody szczawnickie to szczawy alkalizno-słonowapienne. Najsilniejsze z nich zawierające na 1000 g wody blisko 5 g chlorku sodowego, oraz 7.15 g dwuwęglanu sodowego, dobre na choroby żołądka, nieżyty jelit, pecherzyka żółciowego, przewodów żółciowych itd. Porównanie jednak „Józefiny” z pokrewnymi wodami obcymi stanowczo jest dla niej korzystne. Również zdrowie „Wandy” i „Szymona” odznaczają się wielu zaletami. W sezonie zimowym woda z wyżej wymienionych źródeł podaje się w stanie podgrzanym.

Szczawnica i jej okolica byłaby — dzięki Pieninom — najmiłszym i najbardziej uroczym miejscem wypoczynkowym, gdyby nie inwazja żydostwa. Żydzi zjeżdżają tu bezceremonialnie, zwłaszcza letnią porą. Ale — gdzież ich niema? Ostatecznie nas jest więcej i, da Bóg, wyprzemy ich zewsząd. J. M.

Niemcy zniszczyli pod Międzychodem polskie słupy graniczne

Donoszą z Międzychodu o wypadku niesłychanego sprofanowania przez Niemców polskich znaków granicznych.

Mianowicie zupełnemu zniszczeniu uległo 15 słupów, umieszczonych wzdłuż środka jeziora, stanowiącego koło miejscowości Silna granicę polsko-niemiecką. Dochodzenia ustaliły,

że wszystkie słupy zostały porąbane siekierami w kawałki, a potem wrzucone do wody.

Sledztwo w tej sprawie trwa nadal. Uchodzi za rzecz pewną, że zniszczenia polskich znaków granicznych dokonała młodzież niemiecka, która pod osłoną nocy podpłynęła na łodziach do słupów.

Wyrok w sprawie sen. Sieroszewskiego

Warszawa. (Tel. wł.). W piątek w sądzie grodzkim ogłoszony został wyrok w głośnym procesie sen. Wacława Sieroszewskiego, przeciwko red.

tygodnika „Prosto z mostu” St. Piaseckiego, który skazany został za obojętne na 1.000 zł grzywny, albo 6 tygodni aresztu, oraz przeciwko grafikowi-fotomontażyście Polniakiemu, którego skazano na 50 zł grzywny. Obaj skazani wnieśli apelację. (w)

Z CHWILI

Konserwatywny „Dziennik Poznański”, nawiązując do znanych artykułów „pulkownikowskiej” „Gazety Polskiej”, występuje w roli organu „prawdziwych pilsudczyków”. To nie „endecka złośliwość”; to oświadczenie „Dziennika Pozn.”!

Przytem z pogardą odrzucił „sanatorów”-oportunistów. To także nie „endecka złośliwość”; to także własny czyn „Dziennika”, który pisze:

„Trzeba odgrodzić się od tych, którzy przypętały się ongiś do BBWR, aby po chlebostwem przypodobać się panu starości, aby uciąć sobie dobry interes, aby zyskać posadę, czy z niej nie wylecieć, aby karmić się przy korytku”.

A dalej czytamy w „Dzienniku Pozn.” podobnie:

„Trzeba przyznać, że niezadowolone mas kieruje się głównie przeciwko różnym istotom konjunkturnym, nie przeciwko pilsudczykom zasad, a właśnie przeciwko pilsudczykom własnej kieszeni, przeciwko pilsudczykom konjunktury, jednym słowem przeciwko kameleonom...”

Przyznajemy, że z podobnym — samobiczowaniem nie spotkaliśmy się dawno.

Bo któż to „przypętał się” do „sanacji”, jeżeli nie obóz konserwatywny i jego prasa!

Któż to czyni wszystko, żeby „po chlebostwem przypodobać się panu starości” itp., jeżeli nie ziemianie tegoż obozu!

Któż to odegrał odrażającą rolę „konjunkturalną”, uprawiał i uprawia politykę „własnej kieszeni, jeżeli nie te sfery, którym patronuje „Dziennik Pozn.”!

Któż to jest „kameleon”, jeżeli nie „Dziennik” i ci, co za nim stoją!

„Prawdziwi”, „ideowi” pilsudczycy „zasad”!

Tych samych „zasad”, które przed wojną kazaly im się czepiać klamek Wilhelma, Mikołaja i Franz Josepha...

Tych samych „zasad”, w imię których teraz wynoszą pod niebiosa to, na co rzucali kamienie potępienia przedtem i to nawet jeszcze przez pewien czas po „maju”...

Bo w ostatnich latach zabłyszczała im znowu klamka. A w Polsce ludzie o „rycerskiej” tradycji lubią klamki...

„Prawdziwi pilsudczycy”! Ma się wrażenie, że pochylają się przed nami w uwielbieniu wszystkie kameleony...

Przy uskutecznieniu transakcji miej na uwadze chrześcijańskiego kupca podróżującego

Poraz pierwszy nie będzie tradycyjnego balu Związku Korporacji. — Wszyscy Korporanci będą na tradycyjnym

BALU BRATNIEJ POMOCY w Auli w dniu 1 lutego

M. Maksakowa jako Carmen

Wywiad z rosyjską artystką

Występ rosyjskiej artystki, W. Barsowej w „Cyrułiku”, przyjęty z entuzjazmem przez publiczność i krytykę poznańską, utworzył już niejako drogę drugiemu gościowi z Sowietów, p. Marii Maksakowej. Poprzedza ją w dodatku z Warszawy, po trzykrotnym występie w Operze Warszawskiej, fama świetnej śpiewaczki i doskonałej artystki, tak, że niedzielne przedstawienie „Carmen” staje się artystyczną atrakcją pierwszej miary.

A więc, oczywiście, wywiad!

Niezawsze jednak z wywiadami idzie zupełnie gładko. Niezawsze interwjuowana „gwiazda” rzuca się radośnie w rozmowę z dziennikarzem. P. Maksakowa ma, zdaje się, jakieś uprzedzenia do prasy. Oświadczyła mi z miejsca, że jest zmęczona, że wczoraj jeszcze śpiewała, że dopiero co przyjechała z Warszawy autem, że zaraz rozpoczyna próbę i nie ma siły na rozmowę z dziennikarzami. Na chwilę straciłem rezon, ale... przypomniał mi się z filmu amerykańskiego dziennikarz. Gdy wyrzucił się ich drzwiami — wchodzi oknem. Uparłem się i postanowiłem pójść w ślady amerykańskich kolegów. („Ja mam czas, ja poczekam!”)

— Usiądź sobie w kątku i posiedzę na próbie. Może na próbie będzie pani miała chwilę czasu...

I siedziałem. Prawie dwie godziny.

Nie powiem, żebym się nudził. Widziałem najładniejsze fragmenty z „Carmen”. Wprawdzie bez dekoracji i kostiumów, ale — trzeba mieć trochę wyobraźni. I teraz mogę już sobie zupełnie dokładnie wyobrazić, jakie będzie przedstawienie! Kto jeszcze nie ma biletu, niech się pośpieszy, bo warto zobaczyć, jak p. Maksakowa gra, jak się rusza, jak tańczy. Każdy gest wypożwany jest na tle muzyki; wszystko przedstawiane do najdrobniejszego szczegółu.

— Przypuszczam, że teraz jest już pani zupełnie wyczerpana i o wywiadzie nie może być mowy — podsunąłem uprzejmie artystce po próbie. — Ale to nie! Napiszę krótki reportaż z próby zamiast wywiadu...

— Nie! Teraz chwilę odpocznę i mogę z panem rozmawiać, skoro już czekał pan tak długo.

— Zapewniłam, że spędziłam czas bardzo przyjemnie, a nie chcę być natrętem.

(„E donna mobile”)

— Ależ bardzo chętnie powiem panu coś o sobie. Urodziłam się w Astrachaniu...

— To nie ważne, gdzie i kiedy pani się urodziła. Ważne — że pani jest cudowną Carmeną.

(Zdaje się, że wywiad jest na do- brych torach).

— To nie sztuka — uśmiecha się artystka. — Carmenę śpiewałam już przeszło trzysta razy. Miałam czas oszlifować rolę, opracować ją „na zubok”. Śpiewam już od czternastu lat. Dwa lata w Astrachaniu, a dwanaście lat w Moskwie, w Teatrze Wielkim.

— Astrachan ma operę?

— Owszem, bardzo nawet dobrą. Śpiewają tam bardzo wybitni śpiewacy. Kiedy do niej wstąpiłam, prowadził ją obecny mój mąż, bardzo znany śpiewak, baryton, Maksakow. Debutowałam po rocznej zaledwie nauce. Dalej już uczyłam się prywatnie pod kierunkiem męża. Po dwu latach pracy w Astrachaniu przenieśliśmy się do Moskwy i tam śpiewam stale, a od czasu do czasu wyjeżdżam na gościnne występy do Lenin-gradu.

— W jakich operach pani śpiewa?

— Moją „podstawową” rolę jest Carmen, a poza tem „Trubadur”, „Chowańszczyzna”, Amneris w „Aidzie”, no i wiele innych. Mam opracowanych trzydzieści pięć partij mezzosopranowych i wszystkie je śpiewałam już po kilkadziesiąt razy.

— W obecnym tournée śpiewa pani tylko Carmen?

— W operze — tak! Mam jednak jeszcze program koncertowy i oprócz występów operowych biorę udział w koncertach. Właściwie w naszym planie przewidziana była opera tylko w Warszawie. Bo, prawdę mówiąc, nie wiedziałam, że w Poznaniu jest opera. Dopiero w Polsce wykonała się kwestia występów operowych w Poznaniu. Dlate-

go, tak samo jak Barsowa, nie mogę wystąpić w Poznaniu więcej, niż raz, bo nie było to przewidziane i nie mamy na to czasu. Koncerty daliśmy w Łodzi, w Krakowie i w Wilnie. Ja, niestety, do Krakowa nie mogłam jechać z powodu choroby. A bardzo żałuję, bo to podobno jedno z najpiękniejszych polskich miast.

— A jak się pani podoba w Polsce?

— Bardzo się dobrze czuję. Publiczność jest bardzo miła i taka kulturalna. Według opery to trudniej sądzić, ale najlepiej się czuję na koncertach, jak przyjmuje publiczność subtelniejsze utwory. Ciekawa jestem publiczności poznańskiej, bo wiem od Barsowej, że potrafi ona bardzo gorąco przyjmować artystów. Miasta niewiele jeszcze widziałam, ale podobał mi się jego swoisty jakiś charakter. Takie przyjemne małe miasteczko, w którym życie skupia się w centrum, bardzo zresztą ładnym i wielkomiastem.

— Czy to pani pierwsza podróż zagranicę?

— Byłam już przed trzema laty na Łotwie, w Estonii i w Turcji. W Polsce jestem po raz pierwszy.

— Ale, miejmy nadzieję, nie ostatni. Może w następnych podróżach Poznań już będzie obszerniej uwzględniony.

Wywiad chyba skończony. Wypada tylko podać futuro (co za karakul! — reklama dla futer rosyjskich) i przeprosić artystkę za amerykańskie systemy zdobywania wywiadów. Bo w gruncie rzeczy, to nic niebezpiecznego. (t. kr.)

LISTY Z BYDGOSZCZY

Rewja zdarzeń teatralnych

Zacznijmy naszą rewję od Rewji, którą teatr bydgoski rozpoczął swą pracę w bieżącym roku. „Tylko się nie martwić” — przestrzegał buńczucznie afisz teatralny tych wszystkich, którzy na pięć minut przed karnawalem znaleźli się w teatrze. Więć do brzo! Nie będziemy się martwić, zwłaszcza, że bawiliśmy się wcale wesoło. Cały zespół dołożył wiele starań, aby na scenie było ładnie i składnie, i aby całość nie nabrała charakteru ordynarnego kabaretu.

Szkoda natomiast, że miła rewja nie miała prawie zupełnie charakteru bydgoskiego. Koloryt lokalny i aktualna satyra dodałyby całości tych cech, które są nieodzowne, gdy dowcip ma być nie tylko wesoły, ale cięty i interesujący. Szkoda, że w danym wypadku obok reżysera nie stanął do zgodnej współpracy zdolny kierownik literacki. Jeśli już bowiem tradycyjnie, raz do roku, teatr nasz przeobraża się w teatrzyk rewjowy, to niechże na ten wyjątkowy wieczór złożą się nie tylko wysiłki naszych aktorów, ale także naszych humorystów i satyryków. Mamy ich bodaj kilku a byłoby ich chyba więcej, gdyby więcej było okazji do wypróbowywania sił. Można w roku przyszłym dyrekcja naszego teatru zaryzykowała ciekawą próbę i zamówiła kilka skeczów i satyr, napisanych na tematy lokalne i aktualne, u najdowcipniejszych naszych dziennikarzy. Rezultat mógłby być pierwszorzędnym przy walnej pomocy takich mistrzowskich wywoływaczy śmiechu, jak Roman Górski czy Mieczysław Dowmunt.

Zanim jednak teatr nasz za cały krągły rok przeobrazi się znowu na kilka wieczorów w scenę rewjową, musimy przedtem przyjrzeć się innej zgoła jego metamorfozie. Nic dotąd nie pisałem o dziale muzycznym naszej sceny. A dział ten już oddawna jest przedmiotem gorącego i zawziętego sporu. Idzie tu mianowicie o bydgoską operetkę, która zajmuje conajmniej połowę wszystkich wieczorów teatralnych.

Operetka cieszy się w Bydgoszczy ogromną sympatią i publiczność ucieszcza na nią tłumnie. „Wiedeńska Krew” powtarzać musiano kilkanaście razy, zawsze przy wypełnionej widowni. Tak samo było z „Przygodą w Grand Hotelu” Abrahama. „Złota Lilja” — Krasznay-Krausa dała nieco mniej przedstawień ale za to „Dubarri” — Milloekera i Kackebena cieszyła się bardzo dużym powodzeniem. Inna rzecz, że w tej operetce znalazło się kilka scen na poziomie przyzwoitego utworu dramatycznego. W scenach tych p. Gabrielli z śpiewacki operetkowej przeobrażała się w utalentowaną artystkę dramatyczną i jako pani Dubarry czarowała nie tylko Ludwika XV, ale i najbardziej wymagającą część publiczności.

Obecnie — publiczność operetkowa rozkoszuje się „Gejszą” Jones’a, a miłośnicy dramatu, będący zresztą w znakomitej mniejszości, utrzymują uparcie dalej, że operetka to nieszczęście bydgoskiego teatru. Zwolennicy operetki natomiast twierdzą, że właśnie lekkie działy muzyczny teatru wychowuje publiczność na przyszłych entuzjastów poważnej sceny. Wycho- wuje, czy też wręcz przeciwnie — deprawuje smak publiczności? Problem ten to wcale nie łatwy do rozwiązania. Warto by nad nim szerzej podyskutować na którymś z Wieczorów Dyskusyjnych bydgoskiej Rady Artystyczno-Kulturalnej.

Niejedną już „środę dyskusyjną” poświęcano sprawom teatru. Ostatnio reżyser Teatru Miejskiego p. Jerzy Szyndler mówił wyczerpująco, ciekawie i rzeczowo o „Rzemiośle Reżysera”. Referat był ogromnie instruktywny i dla wielu słuchaczy wręcz rewelacyjny. Wciąż bowiem jeszcze pokutują Bóg wie jakie wyobrażenia o niesamowitych tajemnicach kulis. Prelegent odarł kulisy z fałszywych legend i pokazał warsztat teatralny w całej jego surowej nagości. I przekonał słuchaczy, że ten warsztat to teren ciężkiej i bardzo żmudnej pracy. Że jednak praca ta daje coś więcej, niż przyziemne zadowolenie z dokonania zadań rzemieślniczych, o tem świadczyl, wbrew słowom, entuzjazm z jakim młody artysta informował słuchaczy o swej codziennej teatralnej orce.

Ten entuzjazm towarzyszy nie tylko słowom. Widzieliśmy już młodego

reżysera przy pracy. Wystawione przez niego sztuki świadczą o sumiennym i konsekwentnym wysiłku reżyserskim. Wszystko jedno, czy idzie tu o arcydzieło Żeromskiego, czy o komedię Przybylskiego „Wicek i Wacek”. Wszystkie sztuki muszą być wystawione jak najuczciwiej, jak najlepiej. Takie jest bowiem prawo reżyserskiego rzemiosła.

I dzięki temu ujrzelśmy „Wicka i Wacka” w realizacji starannej i stylowej. Wicka i Wacka zagrali z temperamentem pp. Rewkowski i Szyndler. Ojcem urwisów, kapitalnym

Graficy i morze

Przed wystawą „Morze w grafice” w Muzeum Wielkopolskim

Zarząd poznańskiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej, organizuje w salach Muzeum Wielkopolskiego wystawę grafiki, poświęconej zagadnieniu polskiego morza.

Otwarcie wystawy nastąpi 8 lutego. Przygotowania są w toku. Ekspozycje napływają licznie z całej Polski.

Przygotowaniem wystawy zajmuje się dr. Alfred Brosig, kustosz Muzeum Wielkopolskiego. Zastajemy go przy pracy: przy oglądaniu i rozmieszczaniu przeznaczonych na wystawę grafik. Nie przerywając jej odpowiada na pytania; nawiązuje się rozmowa na temat wystawy, grafiki i grafików, stosunku do morza społeczeństwa i artystów.

— Jestem zdania, że wystawy poświęcone pewnemu zagadnieniu — mówi dr. Brosig — mają dla tego zagadnienia znaczenie propagandowe większe, niż wszelkie odczyty, wykłady przez radio, broszurki itp.; docierają do społeczeństwa skuteczniej, niż wszelkie słowa. Nie potrzeba długo szukać przykładów. Wystarczy przypomnieć przedwojenne Niemcy i propagandę na rzecz potęgi morskiej. Ileż to krążowników i łodzi podwodnych zbudowano z pieniędzy zebranych na wystawach i jak wystawy te budziły i wzmacniały przywiązanie do morza, poczucie konieczności siły na morzu.

— Organizatorzy wystawy doceniają znaczenie, jakie ma ona dla propagandy polskiego morza. To też dołożyliśmy starań, aby wypadła jak najokazalej; chcieliśmy dać w niej syntezę polskiego stosunku do morza w przedstawieniu naszych grafików. Chcieliśmy, aby była ona nie tylko przeglądem artystycznego dorobku w tej dziedzinie, ale także, by zwróciła uwagę artystów-grafików w stronę morza, skierowała ich twórczość w kierunku tematów morskich.

Już przed rokiem rozpisaliliśmy zaproszenia do wzięcia udziału w wystawie. Rozesłaliśmy je do wszystkich organizacji artystycznych, do akademii i szkół. Aby zachęcić artystów do pracy w tym kierunku Liga Morska i Kolonjalna ustanowiła trzy nagrody pieniężne, które zostaną przyznane za najlepsze z nadesłanych na wystawę grafik.

— Jaki jest rezultat? Czy wystawa spełni swoje zadanie?

— Wystawa obeszła jest dobrze. Prawie wszyscy wybitniejsi graficy nadesłali swe prace. Myślę, że mamy pełny pełny obraz tego, co nasza grafika stworzyła w tej dziedzinie. Choć, oczywiście, jeśli mam być szczerzy, nie uważam, ażeby dorobek ten był zadowalający. Jeszcze dotąd nie otrzymaliśmy całego materiału. Mam nadzieję, że przed otwarciem wystawy nadejdą jeszcze ekspozycje. Ale... wydaje mi się, że morze powinno jednak w twórczości artystycznej zajmować więcej miejsca, niż dotąd zajmował. W tem wszystkim, co mam przed sobą, brak jeszcze należytego skrytykowania naszego stosunku do morza, takiego, jakim być on powinien.

Wydało się, jakby artyści nie doceniali wagi tego zagadnienia w życiu naszego państwa. Morze nie jest dla nich problemem, któremu warto poświęcić większe zainteresowanie. Brak tu syntezy polskiego stosunku do morza, nie widzę zrozumienia doniosłości kwestii morskiej dla Polski. W większości wypadków, to, co mamy w naszej morskiej grafice jest fragmentaryczne, nie ujmujące problemu syntetycznie.

W większości grafik przejawia się jakiś romantyczny stosunek artysty

Klepackim był dyr. Stoma. Panie Czechowska i Paszkowska stworzyły postacie żywe i stylowe. Niemniej przekonywająco postać Żymalskiego dał p. Serwiński. Dosyć!

Nie piszę przecież recenzji. Musiałbym zresztą wyliczyć chyba cały nasz zespół dramatyczny. Cały zespół bowiem daje ofiarę co ma najlepszego dla dobra całości wystawianego utworu. Z takim zespołem można osiągnąć wiele. Czekamy więc na dalsze wartościowe wydarzenia teatralne. Nie tak dawno temu w jednym z pism stołecznych nazwano teatr bydgoski „teatrem mieszczańskich gustów”. Stać jednak teatr nasz także i na to, aby ubiegał się skutecznie o miano — teatru najlepszych gustów.

MARJAN TURWID.

do morza. Niech się pan rozejrzy! Tu — trochę piasku, kawałek morza, samotna sosna! Bardzo piękne i nastrojowe! Ale, czy tak chcemy widzieć polskie morze? A tu: rybak z fajką! Taki sam może siedzieć nad szwedzkiem, niemieckiem, czy francuskim morzem.

Grafiki tu zebrane są bardzo piękne. Mają wysoki poziom artystyczny. Wystawa będzie bardzo ciekawa, warta obejrzenia, ale... nie da w znaczeniu propagandowym tego, co dać powinna.

Przecież mamy polskie wybrzeże, polski port, polską flotę handlową, marynarkę wojenną. A te właśnie rzeczy, dla propagandy morskiej najistotniejsze przedstawione są tutaj w bardzo szczupłym zakresie. Powinno być ich na wystawie pełno.

Za czasów przedrozbiorowych mie-

liśmy marynarkę wojenną. Musiała być nienajgorsza, a niewiele o niej wiemy. Podobny okrętów polskich przekazali nam tylko artyści obcy, i to w bardzo szczupłej mierze. Nie mamy tradycji morskiej w sztuce. Tembardziej więc potrzebne jest zainteresowanie sztuki morzem. A grafika, która przecież ma największe możliwości w docieraniu do społeczeństwa, najżywiej morskimi tematami zająć się powinna.

Mam poprostu urazę do naszych grafików, że tak mało poświęcają uwagi morzu. A warto! Choćby ze względów materialnych. Potrzeba jest pracy grafików w tej dziedzinie. Na przykład Liga Morska wydaje kilka swych pism: „Morze”, „Szkwał”, pismo dla młodzieży. Rozmawiałem z redaktorem jednego z tych pism i zapytałem, dlaczego na okładkowej stronie zamieszcza zdjęcia fotograficzne, a nie grafiki. Dowiedziałem się, że trudno jest zdobyć od artystów jakieś prace.

I to samo jest w innych dziedzinach. Artyści czekają widocznie na zamówienia, nie zdając sobie sprawy, że inicjatywa powinna wyjść z ich strony. Potrzeba jest przecież różnego rodzaju plakatów dla linii okrętowych, dla różnych imprez: dni morza, wianków, potrzeba dyplomów, odznak. Słowem pole pracy dla grafików stoi otworem. Czyż na takiej wystawie, jak przygotowywana obecnie nie powinno być masy tego rodzaju grafik. A tu — mamy wprawdzie pracę bardzo tegie, naprzykład niektóre na europejskim poziomie plakaty, ale — mało, mało!

Może nasza wystawa będzie dla artystów impulsem, kierującym ich zainteresowania w stronę morza. Byłby to obok propagandowego znaczenia dla szerokiego społeczeństwa drugi ważny skutek wystawy. (tk)

Dosypywanie losów po ciągnięciu

O systemie loteryjnym p. Markusa

W „Warsz. Dzienniku Narodowym” czytamy:

Do losów 4-ej klasy 34-ej loterii państwowej, kończącej się obecnie, dolepić ułotki z pouczeniem o dobrodziejstwach systemu „dosypywania” losów do koła po ciągnięciu w klasach pierwszej, drugiej i trzeciej.

POZORNE KORZYŚCI

Generalna dyrekcja loterii tłumaczy, że system taki jest dla graczy niesłychanie korzystny, gdyż pozwala mu uczestniczyć w grze od początku do końca, choćby los jego został wylosowany w pierwszej, drugiej lub trzeciej klasie. Ten genialny system, nie stosowany nigdzie na świecie w loteriach klasowych, i wynaleziony, na „szczęście” graczy w Polsce przez obecnego dyrektora polskiej loterii klasowej p. Markusa, pozwala zdobyć cztery wygrane na ten sam numer losu. Można bowiem wygrać w każdej z czterech klas na ten sam los.

Wskazywaliśmy już na złe strony tego systemu.

REGUŁY LOSOWAŃ LOTERYJNYCH

Według powszechnie obowiązującej i we wszystkich loteriach klasowych na całym świecie ściśle przestrzeganej zasady, gra loteryjna odbywa się w sposób następujący:

Wypuszcza się np. 100 tysięcy losów z numerami od 1 do 100 000. Następnie drukuje się 100 tysięcy kartek z numerami również od 1 do 100 000 i w obecności komisji kontrolującej oraz rejenta robi się z tych kartek zwitki, które wrzuca się do koła loteryjnego. Rejent spisuje urzędowy akt, iż rzeczywiście włożono do koła 100 tysięcy numerów, poczem koło zostaje zapieczętowane przez rejenta.

JAK SIĘ ODEBYWA CIĄGIENIE?

Gdy nadejdzie dzień ciągnięcia pierwszej klasy, zjawia się znowu tasama komisja i w jej obecności przygotowuje się kartki z wygranymi dla pierwszej klasy. Jeżeli plan loteryjny przewiduje np. 2 000 wygranych w różnej wysokości, wypełnia się 2 000 kartek, wypisuje się na każdej jedną z wygranych. Z tych kartek robi się także zwitki i wrzuca się je do drugiego koła. Teraz pierwsze koło z numerami losów zostaje odpieczętowane, spisuje się protokoły tych wszystkich czynności i zaczyna się losowanie. Z koła z numerami wyciąga się po jednym zwitku. Gdy wyciągnięty numer został odczytany i zapisany, wyciąga się z koła wygranych drugi zwitek, z którego odczytuje się, jaka wygrana pada na wyciągnięty poprzednio numer.

LOSÓW MNIEJ — SZANS WIĘCEJ

Przy końcu losowania koło z wygranymi jest opróżnione, zaś w kole z numerami losów zostało 98 000 zwitków. To koło zostaje zapieczętowane przez rejenta do następnego ciągnięcia.

Przy ciągnięciu drugiej klasy powtórza się tasama historia. Wypełnia się odpowiednią ilość kartek z wygranymi dla drugiej klasy, wrzuca się je do koła wygranych i zdejmują się pieczęcie z koła, mieszczącego w sobie numery. W tem kole jest teraz tylko 98 000 numerów. Szanse posiadaczy losów zwiększyły się więc.

Jeżeli trzecia klasa przewiduje 3 000 wygranych, po zakończeniu jej pozostaje w kole już tylko 95 000 losów do ciągnięcia trzeciej klasy.

Przy ciągnięciu czwartej klasy liczba zwitków w kole z numerami jest jeszcze mniejsza, temsamem szanse gracza, który nie odpadł w klasach poprzednich, jeszcze bardziej się zwiększyły, gdyż jest większe prawdopodobieństwo wygranej, gdy wyciąga się numer z 90 000 zwitków, niż gdy ukryty jest wśród 100 tysięcy zwitków.

„REFORMA” P. MARKUSA

Te klasyczne zasady gry loteryjnej zostały przez obecną dyrekcję naszej loterii klasowej uchylone. Ostatnie nasze loterie mają po 195 000 losów, i tyleż zwitków z numerami wrzuca się do koła przed ciągnięciem pierwszej klasy. W pierwszej klasie wyciąga się 13 000 wygranych. W kole pozostaje 182 000 zwitków. Gdy zbliża się termin ciągnięcia drugiej klasy dosypuje się do koła nowych 13 000 zwitków z numerami, które wyciągnięte zostały w pierwszej klasie. Ciągnięcie drugiej klasy odbywa się znowu z koła, zawierającego 195 000 zwitków. I tak w każdej klasie. To, co ubywało w kole, zostaje tam z powrotem dosypane.

17 PROCENT SZANS STRACONYCH

Ciągnięcie najważniejszej — czwartej — klasy powinno odbywać się z koła zawierającego tylko 164 000 losów, gdyż w poprzednich klasach wyciągnięto ogółem 31 000 wygranych — tymczasem odbywa się z koła pełnego, zawierającego 195 000 losów. Szanse graczy w klasie czwartej zmniejszone zostały o około 17 procent.

Ale nie tylko na tem uszczupleniu szans polega zło „genjalnego” pomysłu naszej loterii.

GRUBA NIEWŁAŚCIWOŚĆ

Dosypywanie numerów do koła po każdym ciągnięciu, to podkopanie zaufania do loterii. Koło z numerami to w oczach gracza świętość. Muszą być dane gwarancje, że nikt niepowołany nie zbliży się do koła. Zdejmowanie pieczęci przed ciągnięciem i nakładanie nowych pieczęci po ciągnięciu odpychać się powinno w oczach graczy i tak się dzieje wszędzie. Między jednym a drugim ciągnięciem, koło powinno znajdować się pod dobrem zamknięciem.

A u nas gracz dowiaduje się, że między jednym a drugim ciągnięciem, gdy publiczność jest nieobecna, odbywają się z kołem pewne manipulacje. W jego oczach jest to gruba niewłaściwość, której nie zgoda żadne ułotki ani reklamy.

Do Adis Abeby czy w głąb Afryki?

Pierwszą setkę włoskich komunikatów wojennych z afrykańskich placów boju zamknięto w głównej kwaterze włoskiej najświeższymi doniesieniami o wielkich powodzeniach gen. Graziani'ego.

Skladało się tak, że dotąd dowództwo włoskiej ekspedycji kolonialnej nie miało sposobności do pochwalenia się sukcesami wojennymi tej miary, jak ostatnio dowódca frontu somalijskiego.

Po wyjściu włoskiej ofensywy z Dolo w dn. 12 b. m. każdy następny dzień przynosił doniesienie, że zmotywowane wojska włoskie oraz oddziały konnicy posunęły się tyle i tyle kilometrów w głąb Abisynji południowej. Z chwilą zajęcia miejscowości Filtu (na ostrzu biegu najdłuższej strzałki kierunkowej na mapie), żołnierze włoscy zapuścili się na około 200 kilometrów w głąb kraju nieprzyjacielskiego. W dwa dni później oddziały samochodów pancernych i tankietek dotarły nawet do Neghelli. Miejscowość tę dzieli już 300 km. w linii powietrznej od punktu wyjścia włoskiej ofensywy z Dolo.

Filtu i Neghelli znajdują się na szlaku karawanowym, który, wychodząc z Dolo, biegnie przez Torbi — Filtu — Neghelli do miasta Allata; stąd w kierunku niemal idealnie północnym ku Adis Abebie.

Ludzi się jednak ten, kto lekko-myślnie sądzi, że wystarczy tankietkami i samochodami pancernymi ruszyć aby po przebyciu 500 km, dzielących Neghelli od Adis Abeby, znaleźć się w stolicy czarnego cesarstwa. Gdyby przyjąć, że na drodze tej nie napotka się żadnych wojsk abisyńskich, to przecież nielada trudności stanowi samo uporanie się z trudnymi warunkami przyrody, przebycie bezwiednego stepu i pokonanie pasm górskich wysokości około 2000 metrów, zagrażających od południa drogę do serca państwa negusa.

Gen. Graziani jest żołnierzem osiwałym w walkach kolonialnych. Z pewnością więc nie działa bez planu. Tem dziwniejsze wydają się teraz pewne pociągnięcia w jego strategii.

Uderzenie gen. Graziani'ego z Dolo ku północy było przeznaczone dla wojsk rasa Desty Demptu, który wyraźnie następował na zachodnią część Somalii. Wszystko wskazywało na to, że abisyński wódz zamierza wpaść wojskom włoskim (operującym doniedawna między Webi Szebeli i Fafanem) w plecy i odciąć je od bazy zaopatrzeniowej.

Zwycięski marsz Graziani'ego osiągnął zamierzony skutek, gdyż przednie strażnice Desty i prawie skrzydło zostały rozproszone lub pokonane. Od kilku dni nie słyszy się już o bitwach z Abisyńczykami; czyta się tylko triumfalne obwieszczenia o zagłębianiu się Włochów na tyle i tyle set kilometrów w głąb kraju nieprzyjacielskiego. Czy ten rajd był rzeczywiście planowany po-każe się w przyszłości.

Dużo przemawia za tem, że kierownicy tankietek i samochodów pancernych, rozpędzając się na jakotakiej drodze, pędzą w kierunku północno-zachodnim, oddalając się bardzo od właściwych sił operacyjnych.

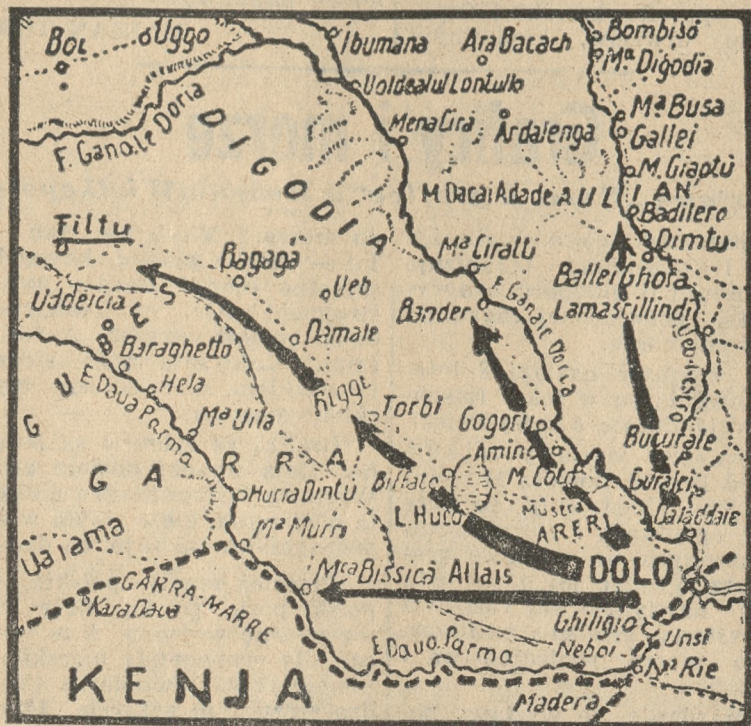
Trudno bowiem uwierzyć, aby Graziani, rozporządzając około 80 do 100 ty-

siacami żołnierzy na całym froncie somalijskim, rozciągającym się na przestrzeni około 600 kilometrów (taka przestrzeń dzieli w linii powietrznej Filtu od studzien Ual-Ual) był skłonny do niecelowego wydłużania frontu. Znaczne siły włoskie są już i tak unieruchomione jako rezerwy, osłona dla Somalii oraz zabezpieczenie dla łączności i zaopatrzenia frontu przez etapy.

Świetny manewr Graziani'ego, który rozproszył zagrażający wypad abisyński, może się z łatwością przemienić w szkodliwe pociągnięcie, jeżeli się oka-

zało, że ponad względy natury czysto wojskowej stawia się efekciarstwo, polegające na „pożeraniu kilometrów” przez zmechanizowane siły bojowe.

W ten sposób można się zapuścić daleko w głąb Afryki, a mimo wszystko nie zbliżyć do Adis Abeby. Opanowanie bowiem polityczne terytorium teraz zajętego na północnym zachodzie od Dolo wymaga takich sił wojskowych, że ugrzęzną wszelkie możliwości skutecznych działań wojennych między Webi Szebeli i Fafanem, skąd miano ruszyć na podbój Hararu. (tp)



Węże strzały określają kierunki natarcia włoskiego z punktu wyjścia w Dolo.

Z naszej przyrody

Nasze lasy wysokopienne — Stuletnie brzozy — Wiekowe dęby i kruche wierzy — Modrzewie, brzozy i cisy — Świat ptaszczy reprezentowany dość licznie — Rozteżone na marmurach śniegu promienie słońca — Bliskość lutego — Wdzięczące się z okien kwiatki — Radość naszej duszy — Egzotyczne okna naszych kwiatarni — Urok słońca w lutym — Luty w oczach ludu — Wizja kwietna bogunki Ziewoni.

Mamy wspaniałe lasy wysokopienne, zachowały się w nich niewypłenione dęby kilkusetletnie, jak naprzykład w sławnej dębinie rogalińskiej, są brzozy przeszło stuletnie, jawory, grabie, mamy imponujące buki, kruche akacje i kruche wierzy, wyrosłe pięknie, spotyka się nawet modrzewie także pod Poznaniem, mamy brzozy hodowane specjalnie w naszym ogrodzie botanicznym wraz z poetycznymi limbami i cisami.

Nawet zimą jest dość licznie reprezentowane ptactwo, zlatują do nas „egzotyczne” z północy jemioluski, gile, dzięcioły, bargiele.

Słońce na białe marmury śniegów, na całuny pól sączy wszystkimi barwami tęczy i stroi barwami kwiecia. Czasem w obramowaniu złotem re-

fleksów zórz złocą się śniegi, jak smugi kwiatów i jaskrów, to znów smutki z boczna wód przypominają blade niebieskie niezapominajki. Niebo gra całemi gamami symfonii barwnych.

Niedługo już mamy do lutego. Wówczas słońce lute pobieli ściany chat, zmurszałe płoty pokryte mchem, wyścieli zczerniałym bronzem i złotem. Z okien chat wdziera się do niego w doniczkach kwiaty: pelargonie, kamelje i karmazynowe ulanki (fukse), mizdrzą się drobnolistne myrty o zielonym metalicznym blasku, zaleca się pękaty i kolczasty kaktus, rzekomy symbol złych teściowych.

Jakież radosny wygląd w promieniach słońca lutego mają te skromne kwiaty! Refleks ich szczęścia budzi i w naszej duszy radość... W izbie ogrzanej piecem kaflowym, wysypanej białym piaskiem, gotowe przy śpiewie świerszcza w kominie urządzić dancing.

Przez stare szyby, przez które słońce latami wybiło barwy, imitujące witraże modernistyczne, zaglądają z ogrodu do wnętrza izby rozradowane słońcem zięby, sikorki i czeczotki.

Jakąż dla słońca lutego muszą być przyjemną niespadzianką wypełnione egzotycznymi kwiatami okna naszych kwiatarni?

Dają sobie rendez-vous fiołki w bukiecikach, zapraszając się do naszych butonierek. Tam kwitną całe pęki

konwalij. Żałujemy, że dzielą nas grube szyby okien wystawnych i przeszkadzają w rozkoszowaniu się ich upajającą wonią. Obok konwalij, bzy rozkwitły: kwiatki mają wygląd nieco blady, wszakże sztucznie je i zawczasie wywabiono z ziemi. Patrzą jakby zdumione na brudne śniegi uliczne. Zato czują się dobrze narcyzy, złociste żonkile, królewskie tulipany, królowe róż, przybrane w barwy najcudowniejsze, dalej fiołki alpejskie czują się w cieplarniach, jak u siebie w domu. Pełnia w nich życia egzotycznego. Już bukiecikami fiołków uszczęśliwiają zapalni młodzieńcy wybranki swoich serc.

Nigdy zaiste słońce nie wydaje się tak urocze, jak w miesiącu lutym. Każdy dzień w lutym, opromieniony światłem słońca i otulony jego ciepłem jest dla nas jakby podarkiem świątecznym, mającym wielką cenę.

Ale lud nasz liczy się z lutym, jako miesiącem nieraz srogim z wichrami o tchnieniu lodowem. Dlatego w stałość dni słonecznych nie wierzy. Dowodem tego są następujące krążące wśród ludu przysłowia o lutym.

„W styczniu i lute
miej konie podkute”.

Jednakowoż przypisuje się lutemu też do rozkwiśniania się w cieple.

Jak się luty zlituje
To człek prawie wiosnę czuje.

Trzeba pogodzić się zmysła, że porowym wiosennym lutego łamią skrzydełka mrozy zimy, uniemożliwiają wychylenie główek fiołkom, czy nawet śnieżkom, na mrozy odpornym.

Mrok wypęł z lasu i runie na pola. Nad drogą płoną dzikie różę, obwieszone rubinowemi kolczykami... Ściela się do ich stóp na ziemi czerwone liście jeżyn, sterczą, jak szkielety badyle ostów i podróżników.

Po mchach idzie jakby szept modlitewny. Czy dzwonią gdzieś dzwonki polne, te liljowe...

To zew Ziewoni!...

Z mogił kwiatnych wychodzą umarłe kwiaty — te co kwitły wiosną, latem i jesienią. Patrzą gwiazdom w oczy i jakby szlochom coś szepczą do siebie...

Dziś o nowiu ułoży się do snu Ziewonia, boginka ziela: ułoży się na polanie leśnej.

Twarde wieka ciemności spadną na jej promienne oczy.

Marzanna okryje swoją uroczą siostrzyczkę śmiertelnym białym całunem. Ziela złożą hold bogunce ostatni!

Oto z mogił kwiatnych wychodzą. Ich główki kwietne świecą barwami tęczy miesięcznej.

Na te widma patniczek zielonych spozierają może z góry przywiane wichrami z okolic podbiegunowych, pręgiaste czeczotki, jemioluski z czubami czarnymi i gile w kowalskich purpurowych zapaskach.

EREL

Wodospad Niagara zamarł

Nowy Jork. (PAT.) Fala mroźw w Stanach Zjednoczonych dziś nieco osłabła. W stanie Ohio zanotowano przez cały okres mroźw 21 wypadków zmarnięcia na śmierć, w st. New York 15. W Delaware zamarły na śmierć 3 osoby załogi jachtu. Wodospad Niagara zamarł.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI PAŁAC W CZAJCZYCACH

(Ciąg dalszy).

Przez odmykające się powieki wpadło światło słoneczne w oczy O. Hjacynta.

— Śniłem?

Z rozmysłem przymknął powieki, by nie uleciały odeń wszystkie widziane we śnie obrazy.

Zaczął rozmyślać nad dziwacznością widzianych scen:

Złogi? No bo mi z wieczora nagadali o nich, jak i o tem, że w opinii chłopów tam „straszy”. Ślub? Reminiscencje czytanej relacji o Augustyna. Garbus? To samo było w tej relacji. Kozak? Zastanawialiśmy się tu wieczorem nad owym kasztelanem okrzykiem o „chamie”. Zjawy wyszły z pod odwalonej płyty? — Bezwiedne asocjacje płyty grobowej z grobami, nieboszczykami. Rzeź humańska? Przed samym zaśnię-

ciem nad nią rozmyślałem. Romans kasztelanek? Ileż takich wyznań niewieście spoczywa w lamusie myślowym każdego starego spowiednika? — Ale skąd te wszystkie w ład powieściowy, powiedziebły można, ułożone perypetie, ten motyw odpalonego wojewodzica? jego „mlecznego brata”? — Skąd w móżgu ludzkim ta potrzeba geometryzowania wszystkiego w jakąś żywą figurę zdarzeń? Skąd w każdym z nas ten pociąg do autorstwa?

Otworzył oczy.

Otworzył oczy — i drgnął cały.

Teraz przecie już nie śni, a oto przy oknie stoi postać niewieścia w szarym stroju — i welon za nią, ciągnący się daleko, niemal aż tu, do fotela... W imię Ojca i...

Ręka, przy znaku krzyża św., przenosząca się z czoła na pierś, sama opadła.

Przyjrzał się bowiem bliżej i przekonał się, że u okna stoi pani Sworzewska i podnosi roletę. Miała na sobie powłóczysty szary strój ranny, a cień padający od wczes-

go słońca, ściela się szarą plamą aż do fotela, na którym o. Hjacynt siedzi.

— Boję się, że obudziłam księdza-ojca. Zanim się zatrzasnęły drzwi za mną.

O. Hjacynt zrozumiał, że zatrzasnęła drzwi dały mu śniącemu wrażenie strzału z pistoletu.

Albertyna była już zupełnie spokojna i rzeźka. Nikt by nie poznał, że nocą nawiedził ją ciężki atak nerwowy.

— Przyszedł tu, by się zapytać, co ojciec-dobrodziej pozwoli na śniadanie: kawę czy herbatę?

VIII.

Sworzewscy zatrzymali ich na obiad, ale i Tworzański wolał na wszelki wypadek wcześniej wyruszyć w drogę — i o. Hjacyntowi jakoś spieszyło się być już poza Czajczycami. Więc wyproszono u gości tylko godzinkę jeszcze pobytu na spacer po parku.

Słońce wrześniowe! W żadnej innej porze roku nie bywa tak pie-

ściwe, tak po matczynemu łagodne w swem cieple. Poranek w parku czajczyskim złoty był od słońca, złoty od spadających już liści z drzew. Klony i graby, jak dukatami obsypywały ziemię tem złotoczerwienią bogactwem ulistwienia. Na pozarastane zielskiem ścieżki, na pokaleczone rzeźby w alejach siał się ten jesienny posag natury.

— Wrzesień! — wyszeptano się zadumanemu o. Hjacyntowi: — ów protokół klasztorny notuje september, jako czas, kiedy zaszło to tajemnicze zdarzenie z o. Augustynem. — We wrześniu, w klasztornym naszym sadzie, ukraśnionym owocami, pierwszy raz słyszałem tę spowiedź od naszego starego spowiednika. — Dzień wczorajszy — też tu wrzesień.

— Astrologja chętnie by się rzuciła na takie kalendarzowe zestawienie faktów.

Pani Sworzewska pozostała w domu, by przypilnować przygotowania przedwyjazdnej dla gości przekąski.

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Polikarpa b.
Poniedziałek: Jana Złotoustego

Kalendarz słowiański
Niedziela: Skarbimira
Poniedziałek: Przybysław

26 NIEDZIELA

Słońca: wschód 7,45
zachód 13,26
Długość dnia 8 g. 41 min.

Księżyc: wschód 8,24 zachód 19,48
Faza: 2 dzień po nowiu.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Benona Henryka Zielińskiego o godz. 14 z kapł. szp. wojskowego Waly Jana III. — Sp. Stanisława Lewandowskiego o godz. 14 z kapł. cment. na Dęb. — Sp. Michała Zenklera o godz. 15 z kapł. szp. wojskowego Waly Jana III. — Sp. Wincentego Kasprzaka o godz. 15,30 z kapł. cment. na Jeżycach.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — o godz. 12.15 II. Poranek symfoniczny. — O godz. 15 „Hrabia Luxemburg”. — O godz. 20 „Carmen”.

Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Grube ryby”. — O godzinie 20 „Bolesław Śmiały”.

Teatr Nowy: Dziś — po południu „Zakochani”. — Wieczorem „To więcej niż miłość”.

Komunikat meteorologiczny

Wczoraj w godzinach popołudniowych panowała na ziemiach polskich pogoda chmurna z rozproszonymi śniegami. W Wilnie natomiast przepadł śnieg. Temperatura o godz. 14 wynosiła: minus 1 st. w Krakowie i Kielcach, 0 w Zakopanem, Katowicach i Suwałkach, plus 1 st. w Poznaniu i Wilnie, 2 w Łodzi i Lwowie, 3 w Warszawie i Cieszyźnie, 4 w Tarnopolu, 6 w Kolomyi, a 8 w Zaleszczykach. Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 26 bm.: Naogół chmurno i mgliście z przejaśnieniami. Miejscami drobne opady. Nocą lekki (w górach umiarkowany) mroź, w ciągu dnia temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry miejscowe.

Upały w styczniu

Ateny. (PAT.) Gazeta „Etnos” podaje oświadczenie kierownika stacji meteorologicznej, który, powołując się na notowania obserwatorium, stwierdza, że od 78 lat nie było w Atenach tak wysokiej temperatury w styczniu, jak w roku bieżącym. Średnia temperatura w Atenach w ostatnich dniach wynosiła 21 stopni ciepła w cieniu, podczas gdy normalnie wynosi ona w styczniu średnio 5 od 6 stopni ciepła.

Z Tow. Polsko-Angielskiego

We wtorek, dnia 28 stycznia rb. o godzinie 20 odbędzie się w sali Śniadeckich w Collegium Medicum przy ul. Fredry zebranie Towarzystwa, na którym wicekonsul angielski p. prof. B. W. A. Massey wygłosi bogato ilustrowany prezerwami odczyt angielski n. t. Anglii dawnej i dzisiejszej.

W środę, dn. 29 stycznia rb. o godzinie 20-tej odbędzie się w salonach Resursy Kupieckiej (al. Marsz. Piłsudskiego) uroczysta akademja żałobna ku uczczeniu pamięci zmarłego króla Jerzego V. W programie m. in. przemówienia prezesa Towarzystwa p. prof. Br. Dembińskiego i wiceprezesa p. prof. Massey'a, w części artystycznej zapewniony jest udział wybitnych sił. Zarząd uprasza członków i sympatyków o liczny udział w tej uroczystości.

Przeciw prasie żydowskiej

W niedzielę 19. bm. odbyło się w Skalmierzycach Nowych wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego na sali p. Gierza. Sala była tak szczelnie wypełniona, że wielu musiano odejść. Zebranie zagałę i przewodniczył p. Motyl. Pierwszy przemawiał prezes pow. S. N. p. dr. Jan Mamak, który w obszernym referacie scharakteryzował historię ruchu narodowego i jego rozwój w dobie współczesnej. Przemówienie dr. Mamaka przerywano entuzjastycznymi oklaskami. Drugi z kolei przemawiał p. Kaczmarek omawiając wewnętrzną sytuację polityczną w Polsce. W dyskusji nad referatami zabierało głos szereg członków. Na zebraniu uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani na zebraniu Stron. Narod. koła Skalmierzyc Nowe w sali p. Gierza w dniu 19 bm. uważają za wskazane wezwać wszystkich narodowych Polaków, a w szczególności mieszkańców Skalmierzyc N., do zaprzestania kupowania gazet żydowskiej „Ekspressu Ilustrowanego”, kolportowanej na terenie, a to na skutek ostatniego wybruku, uderzającego w powagę naszej świętości, t. j. Kościoła Katolickiego przez zamieszczenie w tejże gazecie brukowej karykatury Matki Boskiej.

„Dalej — oświadczenie przyrzekamy gazetę tę bojkotować i wzywamy również kupców, by zaniechali ją sprowadzać.”

Odsławianiem Roty i okrzykami na cześć przywódców ruchu narodowego zebranie zakończono. (rp)

Kinoteatr „ŚWIT” św. Marcin 65.

OD PONIEDZIAŁKU NAJWIĘKSZY PRZEBÓJ SEZONU

Walczę o życie

W głównej roli bohater Paul Muni z filmu „Jestem zbiegiem”

p 2920

DZIŚ PORAZ OSTATNI „PORWANO KOBIETĘ”.

Morderstwo w Tatrach

Zbiegły żołnierz, chcąc zdobyć cywilne ubranie, zastrzelił turystę

Zakopane. (Tel. wł.) Stefan Greda z Katowic, strzelec 20 pp. w Krakowie, zbiegłszy z wojska, ukrywał się w Tatrach. Skradłszy 20 naboju i lornetkę oficerską, wyczekiwał okazji na zdobycie ubrania cywilnego. W tym celu uplanował morderstwo i ukrył się w szale w dolinie Olczyńskiej. Tam zwabił turystę Stefana Dylona z Warszawy, gdy ten przechodził obok szalasu. Zabrawszy Dylona plecaki i ubranie oraz wiatrówkę, Greda obrócił się nagle

i wystrzelił z karabinku pozbawili Dylona życia. Ubrawszy się w ubranie cywilne, Greda zbiegł następnie do Chorzowa, gdzie go ujęto. Mordercę sprowadzono do Zakopanego. Tam przyznał się Greda do morderstwa. Chciał on już poprzednio innego turystę zamordować, ale bał się krzyków dwóch towarzyszących temu turystę dam i zaniechał zamiaru. Zwłoki ofiary morderstwa przewieziono do kostnicy w Zakopanem. (gl)

KINOTEATR „SŁOŃCE” KINOTEATR

Dziś w niedzielę dn. 26 stycznia atrakcyjna Premjera

Przepiękne arcydzieło filmowe wytw. „METRO-GOLDWYN-MAYER” realizacji W. S. van Dyke'a

ZACZEŁO się od POCAŁUNKU...

W rolach głównych:

JOAN CRAWFORD BRIAN AHERNE

Karnawał w „Sokole”

Wielkiem powodzeniem cieszyła się zabawa karnawałowa, urządzona wczoraj przez okręg poznański „Sokół” na dużej sali Domu Rzemieślniczego. Powodzenie, zresztą tradycyjne, widać już było z tego, że wobec wielkiego tłoku i ciągłego napływu gości, organizatorzy musieli zamknąć wejście koło północy.

Pieczolowicie przygotowana zabawa dała wszystkim uczestnikom zupełne zadowolenie. Młodzież nieprzerwanie tańczyła, a starszyzna sokola, która bardzo licznie poparła imprezę, oddawała się w tym czasie strzelaniu o liczne premje. Poza strzelnicą, urządzoną w bocznym korytarzu, urządzono sklepik z czapeczkami, serpentynami i konfetti, który był stale obleżony i rychło po sali poczęły się uwijać kapitanowie, Turcy i inni fantazyjnie przybrani tancerze. Po północy ruszył polonez, w którym szczególnie odznaczali się licznie przybyli druhowie w mundurach. — Zabawę organizowali pod kierownictwem prezesa zarządu p. Gustawa Lewandowskiego pp. wiceprezes Ryba, prezeska Dzielińska, Liberowa, Wrońska, Michalakowa, skarbnik Warchalewski, Dzieliński, Kurek, Jaszczyk, Michalak, Kalczyński, Ochocki i Wawrzyńczak. (a)

Spisek celem oswobodzenia Waldemarasa

Ryga. (PAT.) Z Kowna donoszą: Ogłoszono komunikat oficjalny Elty o ostatnich aresztowaniach stronników Waldemarasa.

Według tego komunikatu, skazani w swoim czasie za udział w nieudalym spisku z dnia 7 czerwca 1934 stronnicy Waldemarasa — Karusis, Skurauskas i Szynkiewiczus, będący obecnie już na wolności, postanowili uwolnić Waldemarasa z zesłania i rozpoczęli akcję przygotowawczą. Karusis nawiązał w celu wydobywania nieodzownych dla spiskowców wiadomości kontakt z urzędnikiem departamentu bezpieczeństwa Zukauskasem, a także wciągnął do przygotowań spiskowych podoficerów Zuczusa, Prejdisa i Marnia oraz zdegradowanego oficera Iwanauskasa, zamieszkałego w Kłajpedzie. Organizatorowie spisku rozpowszechniali ulotki, wzywające do usunięcia rządu, organizowali tajne zebrania, układali plany wystąpień antyrządowych i, jak głosi

komunikat — „dążyli do nawiązania kontaktu z obywatelami sąsiedniego państwa”. Przygotowania spiskowców wykryto i dnia 19 bm. oddano ich pod sąd polowy, który wydał następujący wyrok:

Karusis, Skurauskas i Szynkiewiczus — jako główni organizatorowie spisku, skazani zostają na karę śmierci, podoficer Zuczus i st. podoficer Prejdis — na 15 lat ciężkiego więzienia, b. oficer Iwanauskas — na 10 lat ciężkiego więzienia, st. podoficer Marnia — na 8 lat więzienia. Płk. rezerwy Moczujka, urzędnik dep. bezpieczeństwa Zukauskas i st. podoficer Baczianskis — zostali uniewinnieni. Skazani na karę śmierci Karusis, Skurauskas i Szynkiewiczus zwrócili się do prezydenta państwa z prośbą o ulaskawienie. Prezydent prośbę uwzględnił, zamieniając karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie.

Zwolnienie narodowców w Łodzi

Łódź. (Tel. wł.) Aresztowani ub. niedzieli członkowie Str. Nar. w Łodzi Stanisław Tondys, Stefan Danecki, Edward Skurski i Stanisław Wasiak zostali wypuszczeni na wolność w piątek po południu.

Dobrzyński w radjo

Łódź (Tel. wł.) We wtorek, dnia 28 b. m. radiostacja łódzka nada o godz. 22.15 audycję t. zw. „kwadrans literacki”, który będzie m. in. obejmował recytację utworów młodego poety łódzkiego, Konstantego Dobrzyńskiego.

Interesująca wystawa

Wystawa obrazów w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych — przedstawia się bardzo interesująco. Salę pierwszą zajmują akwarele J. Pieniążka, przedstawiające typy ludowe i krajobrazy z Podhala, Spisza i Orawy. W sali środkowej wiszą prace prof. J. Mrozińskiego. Nowością między innymi są rysunki tuszem, jak również krajobrazy z wycieczki do malowniczej Jugosławii. W trzeciej sali wiszą portrety pendzla prof. A. Hannytkiewicza. Tutaj też wystawiono kolekcję drzeworytów St. Mroźewskiego, jednego z najwybitniejszych współczesnych grafików polskich. Wystawa ta obejmuje krajobrazy holenderskie, ciekawy cykl ilustracji do legendy o Parcivalu, oraz najnowsze portrety drzeworytowe znakomitej angielskiej: Chamberlaina, Lorda Cecila i B. Shawa. Wstęp 50 gr, młodzież 25 gr.

Przy cierpieniach woreczka żółciowego i wątroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa znakomicie ułatwia trawienie. Zalecana przez lekarzy. Tr 130

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— **Wypadek podczas zabawy.** 12-letni Jan Wierzbicki z Krzyszkowa koło Rokietnicy zabawił się w gronie rówieśników ześlizgiwaniem ze stogu słomy. Podczas takiego zjeżdżania mały Jasio nadział się na zęby widel, postawione w pobliżu stoga. Chłopca opatrzyło doraźnie Pogotowie Zw. Lekarzy (55-55) i przewieziono go do szpitala św. Józefa. Stan nieszczęśliwego jest groźny. (kl)

— **Wypadek przy pracy.** Podczas wywożenia cegieł z cegielni w Mosinie, robotnika Władysława Birleta przyniół wagonik tak nieszczęśliwie, że zlał mu nogę. Pogotowie przewiozło p. Birleta do szpitala miejskiego w Poznaniu. (kl)

— **Z Młodzieży Wszelchpolskiej.** We wtorek 28 b. m. zebranie kandydatów z referatem kol. Feliksa Kiwacza n. t. „Obóz Narodowy i jego zadanie”.

SPORT

Hippika

Na międzynarodowych zawodach konnych w Berlinie w drugim dniu rozpoczęto konkurs wszechstronności, w którym rozegrano bieg z przeszkodami, przy czym każdy jeździec musiał przejechać parcours dwukrotnie. Z pośród kilkudziesięciu jeźdźców wyróżnili się brawurą jazdą mjr. Lewicki na koniu „Duncan” i Szwed Bernstroem na „Krumeler”. Ten ostatni miał najlepszy czas, jednak stracił przeszkodę. Ostatecznie bieg ukończyli bezbłędnie mjr. Lewicki (Polska) oraz trzy konie niemieckie „Herrscher” (mjr. Jena), „Fortuna” (rtm. Landgraf), „Guntram” (por. Brinkman). Poza tem rozegrano konkurs cywilny i pań, w którym zwyciężyła Niemka Franka. Druga część próby wszechstronności odbędzie się we wtorek.

Hokej na lodzie

W Brighton w Anglii reprezentacja olimpijska Stanów Zjednoczonych zremisowała z reprezentacją Kanadyjczyków angielskich w stosunku 6:6.

Łyżwiarstwo

Mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej parami zdobyła para niemiecka Herbert i Baier. W drugim dniu w Berlinie przed południem odbyły się popisy szkolne dla pań, a wieczorem popisy jazdy dowolnej dla panów. U pań zdecydowanie nadal prowadzi Sonja Henje przed Angielką Colette i Szwedką Hultén. U panów mistrzostwo po raz ósmy zdobył dotychczasowy mistrz świata i Europy Austriak Schaefer, który w jeździe szkolnej i dowolnej wyraźnie górował nad resztą zawodników. Świetnie wypadł Anglik Sharpe i Węgier Czertak, którzy wraz z Austriakiem Tatterem są faworytami na drugie miejsce.

Mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej rozpoczęły się w sobotę w Oslo na stadionie Frønsberg. W biegu 500 m zwyciężył Krogh (Norw) w czasie 42,7. 2) Freisinger (USA) 42,7. 3) Engnestangen (Nor) 42,8. 4) Ishibara 43,5 (nowy rekord japoński). W biegu 3000 m pierwsze miejsce zajął Norweg Ballangrud w czasie 4:51,8 (rek. kraj.). 2) Mathiesen (Nor) 4:52,6. 3) Stiepl (Austria) 4:54,2. 4) Wangberg (Nor) 4:56,4. 5) Schroeder (USA) 4:57,4. Dotychczasowy mistrz Europy Wazulek (Austria) w obu biegach nie zajął punktowanych miejsc. (tel. wł.)

KULA W PŁOT

SPÓR WYNAŁAZCÓW

(NA PIĘCSETLECIE DRUKU)

Niedawno sprzeciali się ostro W zaświatach Schwarz z jubilatami: Czy wynalazek ma większą Potęgę i władzę nad światem.

„Mój!” mówi Schwarz, „bo do dzisiaj Po ziemi rozlega się z hukiem!” A Gutenberg: „Huk donośniejszy Potrafią zrobić i drukiem.

Twój proch pozatem ma wadę, Ze brzydkie wydaje odory.” Schwarz na to: „Tak! — To powachaj!!!” I książkę otworzył...: „Zmory...”

I tak kłócili się długo, Schwarz grzmiał jak armata — zasie Drukarz się zaczął odgrażać, Ze Schwarza oczerni w prasie.

Schwarz na to przerwał dysputę. Bo urażony był srodze. Odszedł — i spotkał Nobla

Na drodze (... na Miecznej Drodze

I rzekł: „Kolego! ten drukarz Zaczyna się starzec potrochu... I jest jakoś tępy w dyskusji. No cóż — nie wynalazł prochu...”

ARTUR MARJA.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś o godz. 15 po cenach popularnych „Hrabia Luxemburg” Lehara z Haliną Dudyczówną i Kazimierzem Szerszyńskim w rolach głównych. Wieczorem o godzinie 20 jedyny gościnny występ znakomitej śpiewaczki sowieckiej Marii Maksakowej w tytułowej partii opery Bizeta „Carmen”. W roli Don José — Józef Wołński, Escamilla — Zenon Dolnicki, Mi-caeli — Halina Dudyczówna. Kierownictwo muzyczne dr. Latoszewski, reżyser Karol Urbanowicz.

Dziś poranek symfoniczny

O godzinie 12 minut 15 orkiestra symfoniczna stoł. m. Poznania daje w Teatrze Wielkim drugi poranek muzyczny pod dyktando dr. Zygmunta Latoszewskiego. Punktem kulminacyjnym części orkiestrowej będzie wykonanie „Symfonii patetycznej” Piotra Czajkowskiego, utworu bardzo chętnie słuchanego przez publiczność. Drugi utwór orkiestrowy to poemat symfoniczny P. Rytyla p. t. „Święty gaj”. Solistą poranku będzie znakomity wiolonczelista Dezyderjusz Dan-czowski.

Młodzież szkolna korzysta ze zniżek. Kupony zniżkowe wydaje sekretariat w dzień koncertu od godz. 11.

Z Teatru Nowego

Dzisiaj na popołudniowym przedstawieniu po cenach do połowy zniżonych arcywesoła komedia Caillavet'a i Flers'a „Zakochani”.

Dzisiaj i jutro wieczorem powtórzenie cieszącej się wielkim sukcesem artystycznym i liczną frekwencją publiczności komedii „To więcej niż miłość” w świetnie zgranej obsadzie.

Z Teatru Polskiego

Dziś po południu o godz. 16 po cenach do połowy zniżonych pełna humoru komedia Bałuckiego „Grube ryby”. Wieczorem po raz trzeci tragedia St. Wy-

Katastrofy lotnicze

Rotterdam (PAT). W pobliżu lotniska Waalhaven spadł podczas ćwiczeń samolot wojskowy. Dwaj oficerowie ponieśli śmierć.

London (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą:

Nad lotniskiem Pearl Harbour w pobliżu Honolulu zderzyły się dwa samoloty bombowe, powracające z ćwiczeń nocnych i spadły z wysokości 300 metrów.

Przy zderzeniu nastąpił głośny wy-

buch, słyszany w obrębie kilku mil. Samoloty natychmiast zapaliły się. Dwie osoby uratowały się przy pomocy spadochronów, 6 natomiast poniosło śmierć.

Berlin (PAT). W czasie lotu próbnego spadł tu aparat sterowany przez znanego z wojny kapitana Neuenhofena. Obaj lotnicy kpt. Neuenhofen, oraz inżynier znajdujący się w samolocie ponieśli śmierć.

ja bowiem w szpitalu.

W sprawie tej zwróciliśmy się do dyrekcji pogotowia ratunkowego, gdzie otrzymaliśmy następujące informacje:

Wczoraj p. prof. dr. Jagielski i p. dr. Łączkowski zbadali z polecenia dyrekcji pogotowia, pacjentkę i zrobili 18 zdjęć rentgenowskich. Konsylium lekarskie orzekło, że pani Schulz cierpi na chroniczną „ostitis fibrosa” (zapalenie kości), chorobę, spotykaną nieraz u osób w podeszłym wieku. Co do nietakownego zachowania się jednego z sanitariuszy wobec chorej, p. dyrektor zapewniał, że takim wybrykiem stara się przeciwdziałać przez częste wykłady i pouczenia. Poza tem dowiedzieliśmy się, że szofer, prowadzący karetkę, jest w pierwszym rzędzie wyuczonym sanitariuszem, a dopiero dodatkowo uzyskał kwalifikację szofera. (pt.)

Czytajcie i abonujcie

„Ilustrację Polską”

ten wielki dramat narodowy starzy i młodzi. Rolę tytułową kreuje Robert Boelke.

Książki dla Polski

Warszawa. (Tel. wł.) Sowiety w przyszłym miesiącu zwrócą Polsce jeszcze jeden transport książek w ilości 3 tys. tomów. Będą to ekwiwalenty polskich zbiorów bibliotecznych, wywiezionych w swoim czasie do Rosji. Po ostatni transport książek uda się do Rosji wiceprezes komisji reewakuacyjnej Mańkowski. (w)

RECENZJE KINOWE

Kino „Apollo” wyświetla film pod tyt. „Nieśmiertelne melodie” z Lizzi Holzsuh, Alfredem Jergerem i Leo Slezakiem w rolach głównych. Chodzi tu o melodie Jana Straussa. Film wiedeński wysokiej klasy, w tonie o wiele poważniejszym od niemal całej dotychczasowej produkcji austriackiej. Pokazano w nim epizod z życia popularnego muzyka, spleciony mocno z życiem wiedeńskim w atmosferze wesołej muzyki i wiecznego karnawału. Opowiedziano w nim z dużą dozą sentymentu o zawiedzionej miłości tego artysty — do Lili-tancerki, pełnej pędu do zrobienia kariery i temperamentu. Opowieści tej towarzyszy muzyka Straussa, tak barwna, żywa i melodyjna, wprowadzająca nastrój hu-laszczy i każąca tańczyć do upadłego. Są pieśni, bez których koloryt lokalny nie byłby kompletny. Reżyserja, bardzo staranna, skierowała cały wysiłek w od-danie tempa i tętna zabaw niczem nieskrępowanych. Wystawa kosztowna i elegancka — z zachowaniem mody i to-nu z lat 180-tych. Nadprogram piękne i ciekawe zdjęcia z Polesia i tygodnik Fox'a. (Sza)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

1. DOMY-PARCELE

Parcelę
na Solaczu sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdr 90 363

Kamienica
czterypiętrowa, dochód 11 000 — wpłaty 40 000. Bloch, Aleje Mar-cinkowskiego 15. zdr 90 240

Wspólnika
lub pożyczki 2 500, dobry interes. Oferty Kurjer Pozn. zdr 90 261

Dom
nowy piętrowy składem sprze-dam 9 500 perferje Poznania. — Wskaże Kurjer Pozn. zdr 90 440

Dom
dochód roczny 10 500 sprzedam z wpłatą 40 tys. lub zamienie na dom w centrum z piekarnią. — Oferty Kurjer Pozn. zdr 90 428

Parcelę
śródmieście pod wille sprzedam. Telefon 79-75. Lodowa 1 m. 7. zdr 90 427

7. SPRZEDAŻE

Smoking
dobry, ubranie wieczorowe. Stru-sia 11 m. 4. zdr 90 437

KINA

Poznań, niedziela 26. 1.
ALKAZAR: „Pożar nad Wolgą”.
APOLLO: „Nieśmiertelne melodie”.
CORSO: „A. L. 14 zatoneła”.
GONG: „Pan bez mieszka-nia”.
GWIAZDA: Noce Egipskie.
METROPOLIS: „Zew krwi”.
OSWIATOWE T. C. L.: — „Nedznicy” II serja.
RENAISSANCE: „Zona z ogłoszenia” z Flip i Fla-pem.
SŁONCE: „Zaczęło się od pocałunku”.
SFINKS: Dla Ciebie Tańczę.
SWIT: „Porwano kobietę”.
TECZA-Lazarz: „Dziesię-ciu z Pawiaka”.
TECZA-Wilda: „Ostatnia Sere-nada”.
WILSONA: „Mały puł-kownik”.

Losy

I klasy wysła na całą Polskę znana z wielkich wygranych kolektura

Kędziora

Poznań, Sieroca 5/6 narożnik zdr 88 078



Materiały męskie bielskie tanio

Władysław Złotogórski

Poznań, Kramarska 19/20. Hurt-Detal. 650 deseni. Pr 2 121-2,23

Restauracja

zaprowadzona w śródmieściu z mieszkaniem do sprzedania. — Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 90 439

Radjo

czterolampowe na baterje i prad Lodowa 1 m. 7. zdr 90 426

11. KUPNA

Złote

monety do skompletowania zbioru kupie. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 90 462

15. POKOJE UMEBL.

Mniejszy

słoneczny, elektryczność. Prze-mysłowa 27a m. 14. zdr 90 419

Blisko

dworca 1-2 Gasiorowskich 10. m. 10. zdr 90 320

16. SZUK. POKOJU

Pokoju

solidnego małżeństwo kuchnia, okolica Matejki. Oferty Kurjer Poznański zdr 90 436

Pokoiku

z używaniem pianina. blisko Skarbowej poszukuje. — Oferty Kurjer Pozn. zdr 90 432

22. ZGUBY

Klucze

skórzanej pochewce znaleziono 18-tego. Wskaże Kurjer Pozn. zdr 90 463

23. ROZMAITE

Ekspresdruk

obecnie 27 Grudnia 5. Pilne druki zaraz. Wizytówki setka złotego. dg 664

Znana

wrózbiarka Adarelli przepowia da cyfr, kart, ręki. Przyjmuje także niedziele Podgórną 13, mieszkanie 10. front p 2921

Dywany

kilimy naprawia Stachowiak. — Rybaki 30 dom tylny. zdr 90 441

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszu-kujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Dziewczyna

do wszystkiego poszukuje posa-dy od 1. 2. Oferty Kurjer Pozn. zdr 89 692

Inteligentny

młodzieniec szuka zajęcia. Oferty Kurjer Pozn. zdr 89 693

Dziewczę

do dzieci i lekkich prac domo-wych szuka posady. Oferty Kur-ier Poznański zdr 89 941

Bielżniarka

pierwszorzedna szyć domu poza domem. szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 89 934

Szofer - ślusarz

maszyn rolniczych, kawaler, szu-ka posady na majatek. Oferty Kurjer Poznański zdr 89 914

Przychodnia

do kawiarni restauracji lub pry-wat. poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 89 911

Krawcowa

dobra siła szuka posady w dom 2. — Oferty Kurjer Poznański zdr 89 943

Dziewczyna

z prowincji do dzieci z szyćm haftowaniem szuka pracy od 1 lutego lub później. Oferty Kur-ier Poznański zdr 89 906

27. WOLNE MIEJSCA

Stenotypistka

niemiecki, księgowość potrzebna Warszawie. Szczegółowe oferty Kurjer Pozn. zdr 90 455

28. ROZRYWKA

Ostatni raz

„Pan bez mieszkania” od ponie-działku „Sobowótór królewski.” Kino „Gong” zdr 90 007

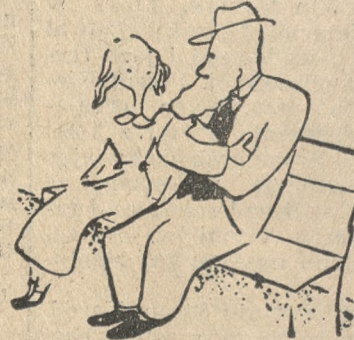


Narzędzia rzemieślni-cze marki balon. Okucia budowlane. Łyżwy, rodle, piecy, ru-ry do piecy. Haele, podkowki, pod-kowce. Łańcuchy, latarnie. — Łózka, drabiny. Kucharki westfalskie. najtaniej w firmie

JAN DEIERLING

hurt detal
Poznań, ul. Szkolna 3.
Tel. 35-18. 35-43.

Humor zagraniczny



— Tak, tak, Zosieńko, za moich czasów dziewczęta ru-mieniły się często...
— Bóg wie, co za historyjki im też dziadzia opowiadał („Tribuna Jil.” — Rzym). S. F.

Przynoszą co poniedziałek rano

Więści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr
Do nabycia wszędzie.

Co futro — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop

Przedpłata

na miesiąc luty 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,42, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznymi 200 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówki): słowo nagłówek. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200.149